

Robota intymna (2)

Bogdan Sobieszek: Postrzegam cię jako perfekcjonistę, który, gdyby się tylko dało, w filmie wszystko robiłby sam. Jak zatem pracujesz z aktorami? Przecież twoje historie, wizje mają w wyobraźni widzów ich twarze.

Jan Jakub Kolski: Pytasz, czy jestem o to zazdrosny?

Nie. Jakimi metodami za pośrednictwem aktorów uzyskujesz to, co sobie wyobraziłeś?

Ten proces na użytek każdej roli jest inny, nawet jeśli pracuję z tym samym aktorem, bo za każdym razem powołujemy do życia inną tożsamość. Więc i język porozumienia musi być inny. Tożsamość postaci to jest taka szczególna suma tego, co oddaje do dyspozycji aktor, mam na myśli jego fizyczność, wyobraźnię, temperament, oraz tego co pochodzi od reżysera, scenarzysty, kostiumografa, charakteryzatora, czy choćby bardzo ważnego w tym procesie operatora.

I którym czasem jesteś również ty.

Tak, bywam operatorem. Zmierzamy zatem ku jednorazowej tożsamości na przykład Hanki, mojej babci, a aktorka jakąś część tej tożsamości współtworzy, więc szukamy takiego języka komunikacji który jest skuteczny. I nie można tu niczego zakładać, przyjść z zestawem gotowych słów i zdań, bo nie zadziałają. To są subtelne sfery i chyba nie ma dobrej odpowiedzi na pytanie, jak do tego dojść. Do mojego ostatniego filmu zaprosiłem pewnego wybitnego aktora, który, uprzejmie mi odmawiając, napisał zdanie, zawierające taki sens, że on nie umie grać w kostiumie (to miała być rola kostiumowa), bowiem w kostiumie trudno mu być sobą. W narracji pierwszoosobowej to mogłoby brzmieć tak: „ja, proszę pana, w każdym filmie gram siebie i kostium mi w tym przeszkadza”. Osobliwe, prawda? Przecież to jest dopiero ciekawe sprawdzić, co z takim szczególnym kostiumem (chodziło o kostium fauna) do mnie przychodzi. Taka postawa jest całkowicie pod prąd mojego sposobu pracy z aktorami.

Stawiasz na długie próbowanie ról?

Różnie. To w znacznym stopniu zależy od możliwości. Ważne jest pierwsze odczytanie scenariusza przez aktora. Od tego zaczynamy, a potem analizujemy sceny według takiego „elektrycznego” klucza: próbujemy odkryć potencjał wejścia postaci w scenę, potem sprawdzamy, co się wewnątrz niej dzieje, czy tam jest „elektryzacja”, czy zmieniają się relacje z innymi postaciami. Wreszcie określamy potencjał wyjścia, który jest jednocześnie potencjałem wejścia w kolejną scenę. Krótko mówiąc, sprawdzamy, czy tam prąd płynie. Trzeba po prostu słuchać oferty aktora i porównywać ją ze swoją ofertą. Ciśniesz aż uzyskasz to, o co ci chodzi? Nie. Czasem pojawia się coś, co przekracza miarę moich oczekiwań. Mam takie doświadczenie, że jeśli dobrze nasycić postać wszystkimi dostępnymi przesłankami, to przychodzi taki moment, że aktor zaczyna wiedzieć o niej więcej niż reżyser i scenarzysta. Przecież to on jej dał swoje mięśnie, ścięgna, kolor oczu, sposób chodzenia. Kiedy taki moment następuje, trzeba go tylko zauważyć i się tym zaopiekować. A to oznacza właśnie nie cisnąć, nie wchodzić w światła, pozostać w cieniu i asekurować działanie aktora, bo ono ma więcej prawdy i intensywności niż marzyliśmy. [...]

Film to komunikat. Czy jako autor czujesz się czasem niezrozumiany?

Odwołam się do fizyki spektralnej. W świetle jest pasmo widzialne, ale jest też podczerwień i

nadfiolet, które również dają się sfotografować, bo też są... światłem. Bardzo staram się o zapisanie w filmie komunikatu w pełnym spektrum – w podczerwieni i w nadfiolecie, czyli w sferach subtelnych, również. I bywa, że do wielu dociera tylko zakres widzialny. Więc staram się, żeby to, co jest w tym umownym zakresie widzialnym, było całkowicie czytelne. Już na poziomie analizy scenariusza męczę wszystkich pytaniami, czy to jest aby zrozumiałe? Jeżeli nie, to często dokonuję korekt. A komunikaty umocowane w tych – powiedzmy – sferach subtelnych? No cóż, do jednych docierają, do innych nie. Zresztą widz ma zawsze rację. Słyszę czasem, że zabiera ze sobą do domu jakieś wewnętrzne ciepło z kina razem z moimi filmami. Być może to jest właśnie refleks wspomnianych podczerwieni i nadfioletu – tych umocowanych „pod skórą” filmu światełek.[...]

Rozmawiał Bogdan Sobieszek

- - - - -

Cały wywiad do przeczytania w "Kalejdoskopie" 04/20 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) bądź w prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)